NASZ ŚWIAT
TYGODNIK
DLA NASZEJ MŁODZIEŻY
(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 21. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, MAJ 1930 R. ROK II.

MAJÓWKA.

Piękny dzień przeżyłyśmy! Była to niedziela 11 maja r. b. Przez trzy dni, poprzedzające ten dzień, napracowałyśmy się rzetelnie—ale wszystko nam się udało.

O godzinie 1-ej po południu zajechał przed naszą szkołę umajony samochód p. Sompolińskiego. Załadowałyśmy kosze z prowiantami, przygotowanemi przez nas. Usadowiłyśmy się i ze śpiewem ruszyłyśmy w stronę Krasnołąki. Za nami pojechał wóz drabiniasty, umajony, którym jechała młodzież z Wierzbowa i Narzymia. Podążyło też kilka samochodów z zaproszonymi gośćmi.

W Krasnołące odbyło się zakończenie 3-miesięcznego kursu gospodarczego. Kiedyśmy zajechały, witały nas panie nauczycielki i panowie nauczyciele, oraz koleżanki, które ubrane były w krakowskie sukienki. Ładnie i barwnie wyglądały te mazurskie—krakowianki. Po poczęstunku i obejrzeniu wystawy robót ręcznych, zgromadziliśmy się wszyscy w sali Świetlicy. Koleżanki z Krasnołąki zaśpiewały, jedna z nich wygłosiła wiersz. Przemówiła kierowniczka kursu, p. Nadańska z Malinowa, dziękując zebranym za przybycie. P. Starosta Plackowski w dłuższem, serdecznem przemówieniu podkreślił znaczenie kursów gospodarczych dla dziewcząt i ich otoczenia.

Wszyscy zebrani wyruszyli do Lasku Miejskiego. Tam w obszernej altanie pod kierunkiem naszej kochanej nauczycielki, pani kapitanowej Baranowej, urządziłyśmy bufet: na umajonym stole ustawiłyśmy owoce naszej pracy: babki, torty, placki, kręgi kiełbasy własnej roboty, pieczeń, na różny sposób przyrządzone sery i t. p.

Muzyka zagrała... My i nasze koleżanki z Krasnołąki tańczyłyśmy ochoczo z zaproszonymi uczniami Seminarjum i Szkoły Rzemieślniczej i naszymi gośćmi z Wierzbowa i Narzymia.

Podczas przerwy odbyły się zawody sportowe. Krasnołączanki odtańczyły taniec rytmiczny, a my, kursistki działdowskie, zatańczyłyśmy taniec góralski ze śpiewami. Wszystkich zaproszonych gości podejmowałyśmy podwieczorkiem: kawą i naszemi wyrobami z bufetu.

Zabawa udała się świetnie. Tłumy osób, przybyłych z Działdowa, przyglądały się naszej ochoczej zabawie.

Śpiewając pieśni, zajęliśmy wszyscy miejsca na wozach — rozjechaliśmy się w różne strony.

Majówka ta zostanie na długo w naszej pamięci. Wdzięczni jesteśmy tym wszystkim osobom — opiekunom i opiekunkom naszym — które się o nas troszczą, w szczególności głównej założycielce kursów i inicjatorce majówki, p. E. Sukertowej-Biedrawinie.

Jedna z uczennic kursów Rolniczo-Gospodarczych w Działdowie.



Hufiec Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie. W środku siedzą p. p.: dyrektor Seminarjum, Józef Biedrawa; powiatowy komendant Przysposobienia Wojskowego, kapitan Stanisław Stepnowski; instruktor, Jan Rychcik, nauczyciel (sierż. podch. rez.), wychowanek tegoż Seminarjum.

NA WOJNĘ!

WSPOMNIENIE.

Było to w roku 1863.

Nowy rok zaczął się bardzo dobrze: pan Dobrzański pierwszy raz dał mi cenzurę na pięknym papierze, ozdobionym girlandą, gdzie wypisał wszystkie stopnie celujące, sprawowanie wzorowe i promocję do klasy wstępnej. Za to mama kazała mi zrobić sanki.

Były to maluchne saneczki, ale jakąż wielką miałem z nich uciechę! Zaraz za budynkami znajdował się pagórek. Na jego szczycie stawiałem sanki, siadałem na nie i — jazda w dół! W połowie wzgórza tylko wiatr świstał mi koło uszu, a potem jechałem już tak prędko, że pędem wydostawałem się aż na otwarte pole. Za pierwszym razem poszło mi dobrze, za drugim — nie wiem, co się stało, lecz zacząwszy jechać na sankach, nagle uczułem, że jadę na głowie, znowu na sankach, znowu na głowie, i tak aż na dół, gdzie dopiero puściłem sanki, które uciekły w pole, a ja po pas ugrzązłem w śniegu.

Wogóle w początkach sanki równie często jeździły na mnie, jak ja na nich, lecz później nauczyłem się niemi tak doskonale kierować, żem nieraz prosił mamy, ażeby ze mną siadła, to ją przewiozę. Ale mama nie miała nigdy czasu.

Pewnego dnia na wzgórze przyszła niańka. Schwyciwszy ją za kark, chciałem gwałtem babinę wpakować na sanki i zjechać na dół. Ale Łukaszowa odepchnęła mię niecierpliwie i rzekła:

— O, zawsze ci te zbytki w głowie! Ustatkowałbyć się choć dzisiaj.

— Albo co? — zapytałem, zdziwiony jej tonem.

— Dali znać, że jest wojna — odparła niańka.

— Wojna? — powtórzyłem za nią, — wojna?

Zarzuciłem sanki na plecy i poszedłem do domu. Wyraz dopiero co usłyszany zawsze oznaczał dla mnie coś bardzo odległego i dawnego. Lecz w tej chwili nabrał treści, której zgoła nie pojmowałem.

Przechodząc koło stodoły, zauważyłem, że parobcy nie młócą żyta, tylko rozmawiają. Utkwiło mi nawet w pamięci zdanie Walka:

— Komu Pan Jezus miłosierny naznaczył śmierć, umrze i tak, a komu życie, temu i wojna nie da rady.

W kuchni kucharka, wzdychając, tłumaczyła dziewkom, że dla niej wojna nie nowina, bo już od kilku lat widuje na niebie krwiste słupy i ogniste rózgi.

— Znam ja się na tem — mówiła gospodyni, — służyłam za dziewkę u gumiennego, co to w dwunastym roku chodził z Francuzami. Ten-ci się naopowiadał (niby Maciej). Mówię wam, nieraz stało drugiego wojska jak lasu, a przyszedł Francuz, ino się zamajtnął, i już niema tamtych. Leżeli — gadał Maciej — jak snopy, kiedy się wóz wywróci.

— Jezu! Jezu! — szepnęła jedna z dziewcząt.

— I już się nie podnieśli, kiedy tak leżeli? — spytała Łukaszowa.

— Jakże się mieli podnieść, kiedy byli poprzetrącani — odparła kucharka

(Dokończenie nastąpi). *Bolesław Prus.*

Echa uroczystości 3-go Maja.

Sośnie (powiat odolanowski). Obchód 3 Maja odbył się w tutejszej gminie bardzo podniośle. Rozpoczęto go rannem nabożeństwem dla dziatwy szkół okolicznych. Popołudniową część uroczystości rozpoczęto pochodem przez wieś, co imponująco się przedstawiało wskutek barw narodowych, rzucających się każdemu w oczy, oraz miłych dźwięków orkiestry. Pochód zatrzymał się w dalszym ciągu przed szkołą w Sośniach, gdzie odbyły się deklamacje i śpiewy, oraz przemowa p. nauczyciela Matysa z Marjaka, poczem urządzono ćwiczenia dzieci szkolnych z Czesławic, Marjaka, Surmina i Sosien. Młodzież klubów piłki nożnej z Marjaka i Czesławic, wydawszy sobie mecz, utrzymywała w dalszym napięciu uwagę obecnej publiczności, tembardziej, że siły „walczących" ze sobą okazały się równomierne. Po zakończeniu wyścigów rowerowych, Straż Graniczna urządziła wieczorem przedstawienie amatorskie w baraku, poczem odbyła się zabawa taneczna. *M. B. z S.*

Z KRAJU.

Z Dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego w Działdowie. Egzaminy wstępne na kurs wstępny i wyższe rozpoczną się dnia 25 czerwca r.b. Początek o godzinie 9-ej rano. Na kurs I-y wymaga się ukoczenia lat 14, a nie przekroczenia 17 roku życia w tym roku kalendarzowym, w którym zaczyna się rok szkolny, na kurs wstępny wymaga się wieku o rok młodszego. O dopuszczeniu do egzaminu wstępnego decyduje Dyrekcja, której kandydat winien przedstawić do dnia 15-go czerwca r. b.: 1) podanie rodziców o przyjęcie, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) metrykę urodzenia, 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5) ostatnie świadectwo szkolne, 6) świadectwo moralności, jeżeli kandydat nie zgłasza się bezpośrednio z innej szkoły, 7) zaświadczenie lekarza urzędowego o stanie zdrowia. Kandydatów na kurs wstępny przyjmuje się na podstawie egzaminu z języka polskiego i rachunków z geometrją (wiadomości VI-ej klasy szkoły powszechnej). Kandydaci na kurs

l-y z ukończoną 7-ą klasą szkoły powszechnej, podlegają sprawdzeniu wiadomości z języka polskiego i rachunków, nadto z języka niemieckiego, o ile nie posiadają w świadectwie stopnia najmniej dostatecznego. Kandydaci z niższem wykształceniem zdają egzamin wstępny z religji, polskiego, niemieckiego, z rachunków, z geometrji, z historji, geografji i przyrody. Zakres wiadomości winien odpowiadać programowi 7 klas szkoły powszechnej. Przy Seminarjum istnieje internat.

Z 7-miesięcznych kursów Rolniczo-Gospodarczych w Działdowie. Dnia 30 b. m. odbędzie się egzamin w obecności panów delegatów z Warszawy i Torunia, oraz członków Komitetu. Odbędzie się też wystawa robót ręcznych. We wtorek dnia 3 czerwca r. b. wyruszy wycieczka do Warszawy, Krakowa, Ojcowa, Wieliczki, Częstochowy i Katowic.

ZE ŚWIATA.

Śmierć Nansena. W Oslo, w Norwegji, zmarł znany podróżnik do bieguna północnego, Fridtjof Nansen, w 69-ym roku życia. Fridtjof Nansen, urodzony w roku 1861 w Norwegji, pod Chrystjanją, po ukończeniu gimnazjum i uniwersytetu, pełnił początkowo obowiązki kustosza muzeum przyrodniczego w Bergen. W roku 1888 odbył swą pierwszą podróż przyrodniczą po Grenlandji, którą przejechał w poprzek na łyżwach. W roku 1893 rozpoczął swą słynną podróż na statku „Fram" do bieguna północnego i po wielu trudnościach dotarł do 84 stopnia szerokości północnej, gdzie uwiązł w lodach, poczem przedsięwziął podróż na saniach, zaprzężonych w psy. Prawie cały rok borykał się z wieloma trudnościami i wśród mrozów, dochodzących do 62 stopni Celsjusza, pracował w kierunku naukowym i geograficznym. Po kilku innych podróżach w okolice podbiegunowe, poświęcił się pracy naukowej. Podczas wojny i po jej ukończeniu położył wielkie zasługi, pracując z ramienia Ligi Narodów nad sprawą jeńców wojennych i repatrjantów, za co w roku 1922 otrzymał nagrodę Nobla. Ostatnie lata spędził w Chrystjanji, stolicy Norwegji, otoczony sławą i powszechnem uznaniem, przysparzając narodowi swemu chwały i opracowując skrupulatnie zdobycze innych podróżników i badaczów okolic podbiegunowych.

Kto pierwszy odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA.

1) **o** o o
2) o **o** o o
3) o **o** o o o o
4) o o **o** o o o o o o o
5) o o **o**
6) **o** o o o
7) o **o** o o o o
8) **o** o o o o o
9) **o** o o o o

Czarne kółka od góry do dołu, zastępujące litery, oznaczają książkę, która wychodzi rok rocznie i mieści w sobie wszystkie dni i miesiące w roku. Znaczenie wyrazów: 1) Zwierzę domowe. 2) Napój codzienny. 3) Inaczej powietrze. 4) Książka do początkowej nauki czytania. 5) Roślina, z której otrzymujemy płótno. 6) Pokrycie domu. 7) Imię żeńskie. 8) Część dnia. 9) Pora roku.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.